



Xindak XA6950 New Edition

Jedyny w teście wzmacniacz z Chin jest wyjątkowy pod trzema względami: pracuje w klasie A, waży ponad 23 kg i jest najtańszy. Czy namiesza w teście odsłuchowym?

Xindak jest chińską firmą istniejąca od 1988 roku, początkowo jako Chengdu Xinda Audio & Lighting. Rozpoczęła ona podbój lokalnego rynku na początku lat 90., gdy rynek sprzętu hi-fi w państwie środka dopiero powstawał. W 1993 r. utworzono markę Xindak. Pierwszymi produktami były wzmacniacze, potem kondensatory (!), następnie przyszła kolej na zestawy głośnikowe. W 1999 r. trzeba było już się przenieść do innej fabryki, a przy okazji zmieniono nazwę na Xindak Electronic Co, Ltd. U progu nowego milenium Xindak stał się producentem źródeł cyfrowych i komponentów do kina domowego, potem były kable i kondycjonery, a w październiku 2003 r. zadebiutował wzmacniacz zintegrowany w klasie A, model XA-6950, protoplasta testowanego XA-6950 NE. Parę lat później firma stała się wytwórcą urządzeń klasy aspirujących do miana high-end. W 2017 roku testowaliśmy drugą wersję Integry XA6950 (II), która wówczas kosztowała 6800 zł i była hybrydą. Obecnie kosztuje – uwaga – 6400 zł (!), a wzmacniacz, który jest przedmiotem testu wcale go nie zastępuje, ponieważ po pierwsze jest

jeszcze tańszy (5199 zł), a po drugie nie zawiera lamp. Nadal jednak pracuje w klasie A. Jest jeszcze coś: podaż urządzenia ograniczona do tego stopnia, że polski dystrybutor niespecjalnie chętnie chciał je udostępnić do testu. Gdy w końcu okazało się to możliwe, byliśmy już w fazie organizacji niniejszej grupy i postanowiliśmy Xindaka włączyć, pomimo dysproporcji cenowej. Obecność Regi tylko tę decyzję ułatwiła. Tak czy owak, jest to najtańszy i zarazem najbardziej okazały wzmacniacz w teście.

W przypadku urządzeń z Chin nie jest to specjalnym zaskoczeniem.

WYGLĄD i FUNKCJONALNOŚĆ

Pod względem wymiarów i masy, Xindak jest chyba jedynym, współcześnie produkowanym wzmacniaczem tranzystorowym (pomijając jakieś inne konstrukcje rodem z Chin), który może pod tym względem stawić czoła kilkunastoletnim

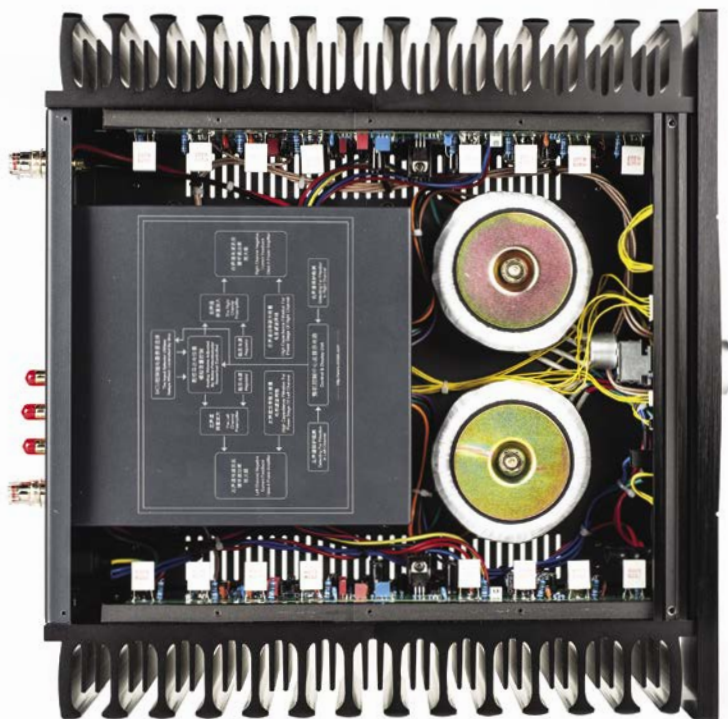
„użytkom” pokroju Denona z serii 2000 czy Yamahy A-S2100. Nie trzeba chyba dodawać, że w tej dziedzinie deklasuje rywali w testowej grupie, szczególnie Exposure'a, od którego jest cztery (!) razy cięższy. Jeden kilogram kosztuje tu 233 zł i jest to chyba wynik nie do powtórzenia, poza klasą budżetową.

Przeszło 23 kg masy Xindaka wynika z zastosowania bardzo grubych, stalowych płyt obudowy (front ma około 1 cm grubości), ale przede wszystkim z obecności roz-

budowanych, masywnych radiatorów po obu stronach. Górna ścianka składa się z trzech, solidnych uźebrowanych paneli. Całość robi wrażenie swoją posturą, mniej zaś designem czy estetyką, ale do tego w przypadku chińskiego hi-fi zdążyliśmy już przywyknąć.

Obecność radiatorów jest oczywiście potrzebna i pożądana, ponieważ urządzenie mocno się nagrzewa. Nic dziwnego, skoro oddaje do 35 W mocy w klasie A. Włączony, ciągnie z gniazdka





Trzeba przyznać, że konstrukcja Xindak najbardziej przypomina drogie konstrukcje klasy high-end. Wielkość radiatorów nie jest wyłącznie na pokaz.

ponad 140 W. To niewiele mniej niż niedawno testowana końcówka Accuphase A-48 (nominalnie 45-watowa, a przy 4 omach – 90-watowa). Xindak najwyraźniej rzetelnie podchodzi do kwestii mocy (w klasie A) i to się chwali. Inna sprawa, że maksymalna moc tego wzmacniacza jest w rzeczywistości znacznie większa niż 35 W. W dzisiejszych realiach problematyczna może być akceptacja wspomnianego zużycia energii, ale to już musi ocenić sam klient. Naszym zdaniem, klasa A, przynajmniej w sprzęcie tej klasy, powinna być *passé*. Pod względem funkcjonalnym, Xindak prochu nie wynajduje. Przełączanie źródeł odbywa się przyciskiem (lub z pilota), towarzyszy temu dość donośny odgłos i zaświecenie się niebieskiej diody. Aluminiowy nadajnik podczerwieni (jedyne taki w grupie!) pozwala na bezpośredni dostęp do wybranego źródła i regulację głośności. Urządzenie nie ma układu czuwania – włącza się je i wyłącza przyciskiem z lewej strony czołówki. Sygnał doprowadzamy do trzech wejść liniowych RCA lub jednej pary gniazd XLR. Te ostatnie nie mają uzasadnienia technicznego, ale zwiększają i tak dużą wartość postrzeganą. Sygnał jest desymetryzowany zaraz za wejściami za pomocą wzmacniacza operacyjnego.

BUDOWA

Wnętrze skrywa układ typu dual-mono o idealnie symetrycznym rozmieszczeniu lewego i prawego kanału. Oś symetrii przebiega przez środek obudowy. Wygląda to imponująco, zważywszy na cenę. Układ elektroniczny w znacznej części jest przestłonięty od góry metalowym ekranem, którego głównym zadaniem jest „wyjaśnienie” ciekawskiemu użytkownikowi, co gdzie się znajduje. Nic konkretnie z tego nie wynika, poza dobrym wrażeniem, że producent się postarał. Widać natomiast stopnie końcowe, każdy złożony z czterech par tranzystorów Sanken 2SC4468/2SA1695, oraz potencjometr regulacji głośności (Alps). Wzmacniacz zaopatrzone w przetwornik c/a zbudowany na bazie archaicznego układu PCM2704. Wejście USB nie jest w związku z tym kompatybilne z sygnałem hi-res (a jedynie PCM 16/48 kHz). Trudno powiedzieć, co kierowało twórcami, którzy postanowili zaimplementować tę funkcję. Dodanie wejścia optycznego i koncentrycznego miałyby większy sens.

BRZMIENIE

Najtańszy w grupie wzmacniacz z Chin wcale nie zamierzał łatwo oddać pola swoim rywalom. Jego walory soniczne są zdecydowanie lepsze, niż można by oczekiwać,



DYSTRYBUTOR:

Polpak Poland, www.polpak.com.pl

CENA: 5199 zł

Dostępne wykończenia: czarny

OCENA **A** ★★★★★



OCENA 76%

KATEGORIA SPRZĘTU C

DANE TECHNICZNE

Wejścia cyfrowe: USB B (1.1)
Wejścia analogowe: 3 x RCA liniowe, XLR
Wyjścia: głośnikowe
Impedancja wejść: brak danych
Moc znamionowa (na kanał): 35 W (8/4 Ω) w klasie A
Pobór mocy* (bieg jałowy): 135 W
Wymiary (szer. x wys. x głęb.): 455 x 160 x 430 mm
Masa*: 23,3 kg

* – wartości zmierzone

biorąc pod uwagę cenę. Bardziej już korespondują z imponującym wyglądem, kojarzącym się z drogimi konstrukcjami high-end. Słuchając go, nie zaznamy wprawdzie uniesień rodem z high-endu, jednak obiektywnie rzecz ujmując, brzmienie jest wyraźnie lepsze, niż sugeruje cena. Spokojnie można by je przypisać droższemu wzmacniaczowi. Słuchany bezpośrednio po niemal dwukrotnie droższym Denonie, Xindak wręcz zadziwił. Jego atutem jest obrazowanie przestrzenne. Bardzo dobrze, precyzyjnie ogniskowane są źródła pozorne na

pierwszym planie: mocno skupione, punktowe, dalekie od jakiegokolwiek rozmycia. Szczególnie silne wrażenie robi skupienie wokali pośrodku sceny. Pomaga to w uzyskaniu dość dobrej namacalności, choć jeszcze nie takiej, jaką oferuje Rega.

Ogólne wrażenie, podobnie jak w przypadku Denona, oscyluje wokół ciepłych i dobrze wypełnionych barw. W stosunku do japońskiego konkurenta, Xindak jest jednak minimalnie bliższy neutralności i wydaje się brzmieć trochę precyzyjniej, z lepszą krawędzią, może też nieco jaśniej, ale i czystiej.

Jest przy tym wystarczająco ciepły, by odbierać go jako przyjemny i móc dość długo słuchać muzyki bez zmęczenia. Jednocześnie wzmacniacz sprawia wrażenie dość przejrzystego, nie utrudniającego wglądu w nagrania. Słuchany dla zwykłej przyjemności zdaje się brzmieć po prostu naturalnie, nie zniekształcając barw głosów i instrumentów oraz zapewniając całkiem dobre zróżnicowanie. XA-6950 NE radzi sobie z szerokim spektrum gatunków muzycznych. W porównaniu z Denonem łatwo wychwycić, że cechuje się nieco czystsza, bardziej rozdzielczą górą pasma,



Wyposażenie Xindaka jest minimalistyczne. Port USB działa w trybie adaptacyjnym i nie wspiera odtwarzania sygnałów hi-res audio.

która niesie ze sobą minimalnie więcej informacji, także w zakresie dynamiki. Dynamika to także mocny punkt programu tej integry. Nie cechuje się ona co prawda wzorową szybkością, ale rozpiętość dynamiczna jest na wysokim poziomie. Poprawny jest bas – mocny, równy, bez podbicia w średnim podzakresie; wystarczająco szybki i o akceptowalnej precyzji, choć z pewną dozą zmiękczenia.

NASZYM ZDANIEM

Xindak trafił w naszym teście na znacznie droższe od siebie konstrukcje, lecz mimo to

całkiem skutecznie się obronił. Nie był najlepszy, ale ma do zaoferowania atuty kojarzone z klasą A. Gdyby nie obecność Regi, uznalibyśmy, że jest to naprawdę świetny zakup. Ale i tak zasłużył na miejsce na podium. Co by nie mówić, to bardzo dobry wynik. W rywalizacji ze wzmacniaczami do 5000 zł wypadłby z pewnością jeszcze lepiej.

O ile duże gabaryty dla niektórych będą atutami (choć de facto nimi są), o tyle duży apetyt na prąd za zaletę uznać już nie sposób. W dzisiejszej rzeczywistości nie dla każdego będzie to akceptowalne. ■